

LEO KANTOR ur. 1940; Charków

Tytuł fragmentu relacji	W Strzegomiu
Zakres terytorialny i czasowy	po 1944 roku
Słowa kluczowe	Strzegom, Leo Kantor

W Strzegomiu

Po przyjeździe starano się o tego Kantora we Wrocławiu. Pamiętam, że mojej mamie bardzo imponowało duże miasto. Ona pięknie grała na fortepianie i też lubiła opery i operetkę. I pojechaliśmy z tego Strzegomia do Wrocławia, to się jechało co najmniej półtorej, dwie godziny parowozem jakimś, przez Jaworzynę Śląską z przesiadką jeszcze i pokazują nam jakieś pięciopokojowe mieszkanie w środku Wrocławia i mówią: „Panie Kantor, to będzie pana mieszkanie, ale pan musi fabrykę tam jakąś zbudować” I ten Grzegorz Kantor, który był najuczciwszym i najskromniejszym człowiekiem, którego ja spotkałem w życiu mówi „Nie, po co? Wracamy do Strzegomia.” Mama zaczęła tupać nogami w podłogę, ale jednak posłuchała ojca, że zostawiamy kariery, wszystkie mieszkania i wracamy do tej dziury tam. W Strzegomiu wyrastałem w takiej przyjaznej atmosferze, zwłaszcza w tej szkole TPD, gdzie nas nauczyciele polscy lubili. Pan Douchy był nauczycielem matematyki i do mnie mówił jak to warto jest dawać ludziom dobro. Mówił do mnie: „Kantorek, to jest na trzy plus, ale dam ci czwórkę” albo „Jest na cztery minus, ale dam ci cztery” i nie tylko on, ale inna też taka pani Jaskulska od polonistyki.

W domu wyrosłem w takiej atmosferze strasznego zagrożenia, płaczu matki, codziennie rozmawiającego z Bogiem Grzegorza Kantora. Ale i tak było fajnie w tym Strzegomiu, wyrastałem w takiej atmosferze dobra i strachu, że coś się stanie. Najgorsze było po Kielcach. To była niebywała sprawa, dopiero do tego doszedłem, tu była ogromna ilość Żydów, było więcej niż w Kielcach nawet, powstał tu Komitet Żydowski i teatr, moja mama grała w teatrze amatorskim. To była jedyna pani, która grała w czterdziestym szóstym roku na fortepianie. Do ojca przychodzili Polacy, jacyś ludzie też z opozycji, z AK, przychodził taki pan Raczyński, czy Raczkowski, nie pamiętam, na rozmowy, na przykład co będzie jak Stalin umarł albo jak chleba zabrakło, albo jak światło wyłączyli, takie niepokoje w małych dziurach, Radia Wolnej Europy słuchali bez przerwy u mnie w domu, bo myśmy mieli bardzo dobre radio, a nie wszyscy mieli porządne radio.

Data i miejsce nagrania	2009-04-23, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"